



NASZA SZKOŁA

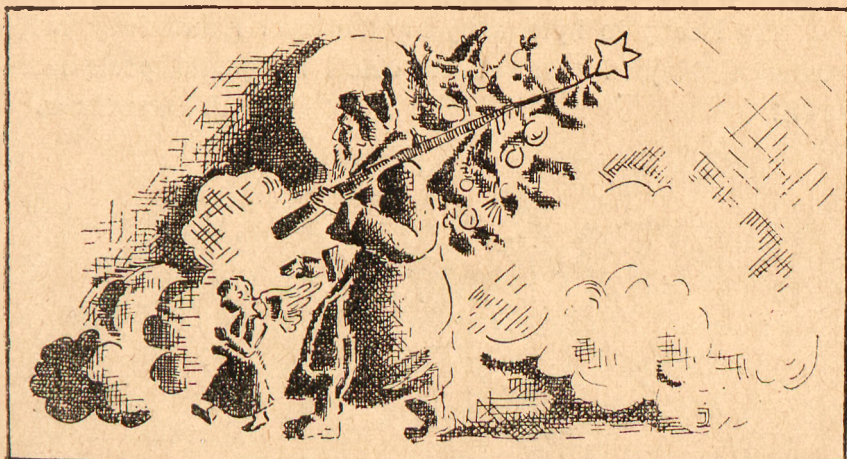
GAZETKA DLA SZKÓŁ LUDOWYCH

Rocznik I.

W grudniu 1945

Nr. 3-4.

Zatwierdziło Min. szkolnictwa i oświaty w Pradze pcd l. A-212-698/45-II/1
do użytku szkolnego.



⋮ *Wesołych Świąt*

życzy Redakcja ⋮

Przygoda Świętego Mikołaja.

Idzie święty Mikołaj przez cichą uliczkę. Niesie wór z zabawkami i ani wie, że w worku dziura.

Skąd? Niewiadomo. Może o jaką gwiazdkę zawadził? A zabawki dalej się pehać do tej dziury i na świat wyglądać.

Trrach... trrach... Dziura pęka coraz dalej. Zabawki się sypią.

Bęc!... już wypadła piłka.

Fik — mik!... już i lalka koziołkuje w powietrzu.

Miś zaczął się nóżką, ale i on buch!... w śnieg. Szczęściem, że w śnieg. A za misiem bąk. Zakręcił się na jednej nodze i zabuczał grubym głosem.

Zabuczał, zahuczał, aż sam święty Mikołaj usłyszał tę muzykę bąkową. Usłyszał, obejrzał się i zobaczył, co się święci.

A wy co wyrabiacie najlepszego?

Zaraz też Święty na aniołki krzyknął, żeby pogubione zabawki pozbierały i dziurę w worku załatały.

No i coby to było, żeby nie ten bąk? Zabrakłoby świętemu Mikołajowi zabawek dla dzieci i dopierożby się martwił!

J. Duszyńska.



Gwiazdka.



Zbierały się dzieci do szkoły na gwiazdkę. Jaś wstąpił po Franka.

A Frankowa siostra, mała Zosia, płacze, aż przed sienią słychać. Wczoraj spadła z drabiny i stłukła nogę. Nie może pójść na choinkę.

— Zawieźmy ją na saneczkach — radzi Jaś.

— Kiedy złamane.

— To weźmy moje. Nie becz, Zośka. Lecę po sanki.

Przyciągnął Jaś swoje saneczki. Zaprzęgli się obaj i Zośka pojechała z paradą, w dwa konie. A przed szkołą splekli chłopcy stołek z rąk i wnieśli Zośkę do środka z jeszcze większą paradą.

— Ojej, jaka choina! — krzyczy dziewczynka.

Widziała tę choinkę na podwórku szkolnym, kiedy ją z lasu przynieśli. Ale teraz stoi przystrojona, jak nie ta sama. Na czubie lśni gwiazda betlejemska. Od gałęzi do gałęzi wiszą łańcuchy ze słomek i kolorowej bibułki. A ile wszędzie ozdób z szyszek i wydmuszek, ze słomki i paciorków!

Każde dziecko szuka na choince swojej roboty. Przecież one same zrobiły te cudności. A gdzie są kule z pierza, na

które Zośka wyprosiła kaczych piór u mamy? Wiszą wysoko i kołyszą się lekkie, bielutkie. Zośka napatrzeć się nie może.

Starsi chłopcy zapalili świeczki. Zaczynają śpiewać kołędy. Potem będą jasełka.

1. Przeczytaj tę część czytanki, w której jest opisana choinka. — 2. Napisz, co wisiało na choince, a co leżało pod choinką. — 3. Zapisz nazwy ozdób choinkowych. — 4. Przepisz odstęp: „Każde dziecko... nie może” i podkreśl wyrazy z „rz”. Napisz trzy wyrazy takie jak: pierze — piórko, gdzie raz słyszysz „rz”, a raz „r”.



Klementyna.

Idą święta. Klementyna ma roboty huk. Co chwila wpada do sklepu.

— Proszę dwa kilo mąki.

— A na co? — pyta kupcowa.

— A na placki, proszę pani.

Będą placki z migdałami.

Upłynęło pół godziny. Klementyna znów w sklepie.

— Proszę grzybów dziesięć deka!

— A na co? — pyta kupcowa.

— Na barszczyk grzybowy, bardzo smaczny i zdrowy.

Przeszła godzina. Kto do sklepu wbiega? Klementynka!

— Proszę oleju.

— A do czego? — pyta kupcowa.

— Do śledzia, pani miła.

Będę śledzie smażyła.

— Oj, Klementynko, jaka tyś roztrzepana — mówi kupcowa i kiwa głową.

— Nie mogłaś to wszystkiego kupić od razu? Czy to nie szkoda nóg i czasu?

„Płomyczek.”

Konik gwiazdkowy.

<i>Na tej choineczce</i>	<i>— Oj, czemu ta nocka</i>
<i>Wiele świeczek płonie.</i>	<i>Błyszczą za oknami,</i>
<i>Oj, cieszy się Jurek,</i>	<i>Chciałbym, zabaweczki,</i>
<i>skacze, bije w dłonie.</i>	<i>Ciągle tu być z wami.</i>
<i>Oj, cieszy się Jurek,</i>	<i>Ale spać iść muszę,</i>
<i>Rad, hej — rad kołędzie.</i>	<i>Dobranoc, koniku.</i>
<i>Tyle ma zabawek!</i>	<i>Ciepło cię nakryję,</i>
<i>Tóż uciecha będzie!</i>	<i>Śpij tu na stoliku.</i>

Idziemy na pasterkę.

Dzwonią dzwony: bom! bom! bam!
Narodził się Chrystus Pan!
Dzwonią dzwony: bam! bom! bom!
Na pasterkę wszystkich zwą.

Wyszli ludzie z ciepłych chat
Na ten mroźny zimny świat.
W ciemnej nocy mig! mig! mig!
To latarek światło tli.

Jaś z tatusem wyszedł wraz.
Idzie z nimi jasny blask.
Od latarni śnieg aż skrzy,
Pod butami skrzyp! skrzyp! skrzyp!

Nowe butki Jasio ma.
— Tak przyjemnie! Ciepło tak!
Już i kościół — ludzi ćma.
Organista w górze gra.

*Z organami buchnął śpiew:
— Boże Dziecię rodzi się...
Tatuś śpiewa, synek z nim.
Cały kościół pieśnią grzmi.*



Podziękowanie za dary na Gwiazdkę.

*Nikt nie pamięta takiej radości,
Jaka w dziecięcych oczach dziś gości...
Tyle uśmiechów na naszych licach —
To Wasze dzieło, Drodzy Rodzice...
Jak Wam dziś mamy za to dziękować —
Uczuć wdzięczności nie mieszczą słowa.
Niech blaski w oczach, uśmiech na twarzy,
Podziękowanie nasze wyrażą — —
Niech serca nasze w piersi gorące
Piosnkę wdzięczności śpiewają bez końca.
My ślubujemy w zamian dziś za to
(Obdarzyliście nas tak bogato),
Że będziemy pilne, grzeczne, rozumne,
Byście z nas mogli być wszędzie dumni.*

Gustaw Przeczek



O nowym Roczku, o Barbarce i cudownej fujarce.

I.

Mieszkał we wsi bogaty piekarz i bogata piekarka.

Mieli małą córeczkę, nazywała się Barbarka. Barbarka mała we wszystko opływała, ale nie była szczęśliwa.

Bo ten biedny Wicek nie miał rękawiczek. Bo dla Justki trzeba cieplej chustki. Dla babki Honoraty, żeby wrócił syn do chaty.

— Oj, byłabym szczęśliwa, żebym wiedziała, gdzie ten Nowy Roczek przebywa. On by wszystkim nieborakom mógł dopomóc jako tako.

Usłyszała to kurka Krasnopiórka. Przyleciała wnet z podwórka i gdaku gdak radzi Barbarce tak:

— Nowego Roczku chatka cała złotem lśni i ma słoneczkowe drzwi. Przywiąż mi nieć do nóżki, doprowadzę cię do dróżki, gdzie Nowy Roczek przebywa, i będziesz już szczęśliwa.

Barbarka tak zrobiła, jak jej kurka poradziła.

Szły, szły, aż tu patrzą, jarzębina czerwona, a przy niej chata złocona.

Przed chatą siedziała na ławie kobiecinka, staruszka prawie.

Barbarka grzecznie się wita i o Nowy Roczek pyta.

A kobiecinka na to:

— Nowy Roczek, to mój wnuczek. Teraz śpi, ale o północy się obudzi i pójdzie między ludzi.

II.

Kurka z Barbarką czekały. Czekały w nocy do samej północy.

Aż wreszcie babka puku, puku kijaszkiem sękatym dwanaście razy do chaty.

A Nowy Roczek wstał. Śliczny jak malowanie, a na nim złote ubranie.

Barbarka stanęła przed nim i tłumaczy:

— Masz ty skarbów, Nowy Roczku, dosyć. Chciałam ciebie, Nowy Roczku, prosić, żebyś w naszej wiosce nieborakom chciał dopomóc jako tako. Bo ten biedny Wicek nie ma rękawiczek, a dla Justki trzeba chustki, a dla babki Honoraty, żeby wrócił syn do chaty.

Nowy Roczek powiada:

— Znajdzie się na to rada, tylko wezmę ze sobą fujarkę wierzbową. A ta moja fujarka wierzbowa czarodziejską piosenkę w sereu chowa.

Wziął Nowy Roczek fujarkę i poszli.

A gdy zaczął Nowy Roczek grać, wszyscy ludzie musieli się śmiać. A kto śmiać się zaczyna, o złości zapomina.

Toteż młynarz we młynie przypomniał sobie o Wiekcu biedaczynie i rzekł mu:

— Chodź tu, Wicek, dam ci swoje rękawice.

Kowalowa przywołała Justkę i dała jej ciepłą chustkę.

Babki Honoraty synek przypomniał sobie matkę starowinę. Wielkiego świata poniechał i do matki z powrotem przyjechał.

A Nowy Roczek szedł pośród ludzi i grał, i wszędzie wesele budził.

1. Narysuj obrazek do którejś części czytanki i podpis go wyrazami książki. — Odczytaj uważnie te odstęp, w których jest mowa: jaka była Barbarka — jakie miała życzenia — jak Barbarka przemawiała do Nowego Roczka. — 3. Napisz trzy życzenia, które ludzie sobie składają na Nowy Rok. — 4. Podaj, jak się nazywa żona młynarza, uczeń, który się uczy młynarstwa, i rzemiosło, np. młynarz — młynarka — młynarczyk — młynarstwo. Podobnie napisz o bednarzu, stolarzu, kucharzu.



Pokłon Trzech Króli.

Trzej Króle jechali,
Jezuska szukali,
Zobaczyli zamek,
W bramę zastukali:
— Otwieraj się, zamku,
Wspaniały, królewski!
Pewnie gości w tobie
Jezusek Niebieski?

Wyszedł sam marszałek
Przed bramę zamkową,
Spojrzał na Trzech Króli
I pokiwał głową:
— Zawróćcie, królowie,
Jedźcie szukać dalej!
Niema tu Jezuska
Wśród zamkowych sali.

Jak jechać — to jechać...
Trzej Króle westchnęli,
Zobaczyli pałac
I znów przystanęli.
— Pałacowy sługo,
Otwieraj nam wrota!
Powiedz, kędy Dziecię
W kolebce ze złota?!

Kłaśnie stary sługa
Rękami obiema:
— Zamorscy królowie,
Tu Jezusa niema.
Niema Go w pałacu,
Niema i na dworze.
Może Go zdybiecie
U chłopca w komorze. —

*Przyjechali Króle
Do bielonej chaty:
Czy jest tu Syn Boży,
Odziany w szkarłatny?
Wyszedł sam gospodarz,
Kłania się, jak może.
— Niema Go, panowie,
W izbie, ni w komorze.*

*Zmartwili się Króle,
Bo już i noc bliska.
Patrzą: a tu gwiazda
Nad stajenką błyska.
Widzą Trzej Królowie
Wyraźny znak boży,
Więc Melchior najstarszy
Stajenkę otworzy.*

*Ledwie ją otworzył,
Upadł na kolana,
Bo zoczył Dzieciątka
Na wiązeczce siana.
Wólek je z osiołkiem
Dechem zagrzewali,
A święci anieli
Pod stropem śpiewali.*

*Nie miał-ci Syn Boży
Szat z peret i złota,
Leżał nagusieńki,
Jak ludzka sierota.
I chociaż nad wszystkich
W niebie wywyższony,
Nie miał On ni berła,
Ni drogiej korony.*

*Przyszedł na tę ziemię,
By robaczek lichy,
Król wszego stworzenia
Pokorny i cichy.
Zrobił to z miłości
Do grzesznego czleka,
Który zmiłowania
Od wiek wieków czeka.*

*Pojęli cud boży
Zamorscy mocarze
I padli przed żłóbkiem
Na królewskie twarze,
Z świetnymi darami
Złożyli Mu skrzynie
I wielbili Boga
W maleńkiej Dziecinie.*

Ewa Szelburg-Zarembina



Pierwszy śnieg.

*Poza lasem, poza górą,
Z białej chmurki biały śnieżek.
Poza lasem, poza górą,
tańcowali wiatr z wichurą.
Wiatr nałożył rękawice,
a wichura trzy spódnice.
jak zaczęła niemi furkać,
przyleciała biała chmurka.
Z białej chmurki biały śnieżek.
Niech popatrzy, kto nie wierzy.*

*

*

*

Wiatr i chmurki.

- Chmurki:** Powolutku, krok za krokiem,
sunie obłok za obłokiem.
Sunie obłok, sunie chmura:
jedna szara, druga bura.
Ej, wiaterku, taka nuda!
Bawmy się w czarnego luda!
- Wiatr:** Fu... fu... fu... bójcie się!...
Tu zimowy wicher dmie!
- Chmurki:** O-jo-jo-joj... straszne rzeczy...
To nie nasz kochany wietrzyk...
Lodem dmucha... suknie drze!
- Wiatr:** Fu... fu... fu... bójcie się!
- Chmurki:** U... u... u... straszna rzecz!
łezki nam pozamarzały...
U... u... u... odejdz precz!

Dzieci: Śnieżek pada, śnieżek biały!
Chmurki proszą białym śnieżkiem,
zasypały całą ścieżkę!
chodźmy, chodźmy na saneczki!
Dziękujemy wam, chmureczki,
za ten śliczny śnieg!

Wiatr: I mnie też... i mnie...

J. Duszyńska

* * * *

Zima.

Hu hu ha!

Hu hu ha!

Nasza zima zła.

Szczypie w nosy, szczypie w uszy,
mroźnym śniegiem w oczy prószy,
wichrem w pola gna,
nasza zima zła.

Hu hu ha!

Hu hu ha!

Nasza zima zła.

A my jej się nie boimy,
dalej śnieżkiem w plecy zimy,
niech pamiętkę ma,
nasza zima zła.

Święty Marcin na białym koniu jedzie.

1. Zastanów się nad tym, dlaczego zimę nazwano tu złą.
- 2. Zapisz, co dzieci robią ze śniegiem, jak się bawią w zimie.
- 3. Podaj, komu jest wtedy zimno. — 4. Naucz się na pamięć jednej lub dwu zwrotek wiersza.

Szara godzina.

Kiedy zmrok się zaczynał, przyszła Szara Godzina,
bo właśnie Dzień szedł spać,
i chciała z dziećmi siadać, bajki im opowiadać,
najśłodsze pieśni grać.

Lecz dzieci jej nie chciały i o lampę wołały,
bo miłszy im był gwar,
więc powiewna jak mgiełka w ciemnym kącie stanęła
i wtedy stał się czar:

Na tle ponurej ściany wyrósł zamek świetlany
i obok ogród-raj,
a ze schodów zamkowych w pantofelkach tęczowych
do dzieci zeszedł Baj.

Każda jego bajeczka błyszczała jak gwiazdeczka,
a miał ich cały pęk.

Stoją wpatrzone dzieci, ogień w oczach im świeci,
gdzieś uciekł mrok i lęk.

Cicho! Niech nikt nie wchodzi, bo z dywanem czarodziej
puszcza się właśnie w lot;
więc lampa wejść nie śmiała i za drzwiami słuchała,
aż jej się spalił knot.

St. Osmólska



Przygoda zajączka.

<i>Nie jest jak hulanka</i>	<i>Dębem stają włosy</i>
<i>Przez zawieje śniegu,</i>	<i>Na zajączym grzbiecie.</i>
<i>Kiedy mkniesz na sankach,</i>	<i>Pana Boga prosi:</i>
<i>Nie ustając w biegu.</i>	<i>— Chciałbym żyć na świecie...</i>

<i>Był jeden zajączek,</i>	<i>Sanki mkną po stoku...</i>
<i>Co też lubił sanki</i>	<i>Złości się pies srogi,</i>
<i>I swobodnie, rączo,</i>	<i>Że tak ktoś bez trwogi</i>
<i>Hasać sobie rankiem.</i>	<i>Mąci jego spokój.</i>

<i>Mknął tak raz w zapale,</i>	<i>Lecz po chwili z strachu</i>
<i>„Żart“, mówimy, dale</i>	<i>Skrył się w swojej budzie:</i>
<i>I nie spostrzegł luby</i>	<i>Zajączek po dachu</i>
<i>Przed sobą psiej budy...</i>	<i>Przejechał bez trudu...</i>

<i>W coraz większym pędzie</i>	<i>Teraz już bez trwogi</i>
<i>Mknie po zmarzłych grudach.</i>	<i>Patrzy poza siebie,</i>
<i>— Boże, co to będzie,</i>	<i>Gdzie pies stoi w progu</i>
<i>Gdy wjadę na budę...</i>	<i>I sapie w psim gniewie...</i>

Przeczek Gustaw

* * *

Bajka.

O kocie Mruczku i o psie Kruczku.

(Ciąg dalszy)

Klap—klap—klap. Człap—człap—człap. Szlap—szlap
szlap. Tur—tur—tur. Wędruje gęsie jaje z rakiem Niebo-
rakiem, z kogutem Piejakiem, z kaczką Kwaczką. Idą,
idą... idą, idą... Spotkali kotka Mruczka. Kotek Mruczek
przystaje:

- Dokąd się toczysz, jaje?
- Na wędrownkę.
- Pójdę i ja z tobą, jak mnie weźmiesz z sobą.
- Chodź, kotku Mruczku!

Kic—kic—kic. Klap—klap—klap. Szłap—człap—człap.
Szłap—szłap—szłap. Tur—tur—tur. Wędruje gęsie jaje
z rakiem Nieborakiem, z kogutem Piejakiem, z kaczką
Kwaczką, z kotkiem Mruczkiem. Idą, idą... idą, idą...
Spotkali pieska Kruczka. Piesek Kruczek przystaje:

- Dokąd się toczysz, jaje?
- Na wędrownkę.
- Pójdę i ja z tobą, jak mnie weźmiesz z sobą.
- Chodź, piesku Kruczku!



Hyc—hyc—hyc. Kic—kic—kic. Klap—klap—klap.
Człap—człap—człap. Szlap—szlap—szlap. Tur—tur—tur.
Wędruje gęsie jaje z rakiem Nieborakiem, z kogutem Pie-
jakiem, z kaczką Kwaczką, z kotkiem Mruczkiem i z pie-
skiem Kruczkiem. Idą, idą... idą, idą... Zmęczyli się,
spocili się. Spać im się chce. Napotkali chatkę w lesie.

— Tu będziemy nocowali — powiada gęsie jaje.

Ano, dobrze. W progu położył się pies Kruczek. Za piec
wszedł kot Mruczek. Kaczka Kwaczka weszła do prze-
taczka. Kogut Piejak tam, gdzie kaczka. Rak Nieborak
nurknął do cebrzyka, a gęsie jaje, niewiele myśląc, tur—tur—
—tur do popielnika, bo tam najgoręcej.

Usnęli. Śpią.

(C. d. n.)



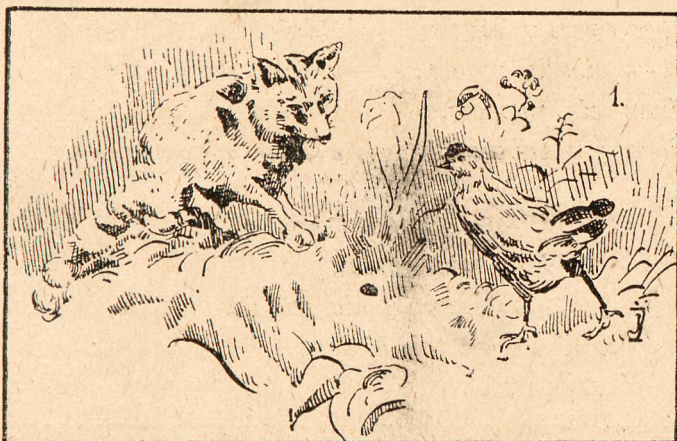
RUDYM LISKU

*Chytry rudy lisek
przyszedł do kurnika,
kury się przelekły,
narobiły krzyku.*

*Mówi lisek słodko
do czubatej kurki:
— Podobają mi się
twoje krasne piórka.*

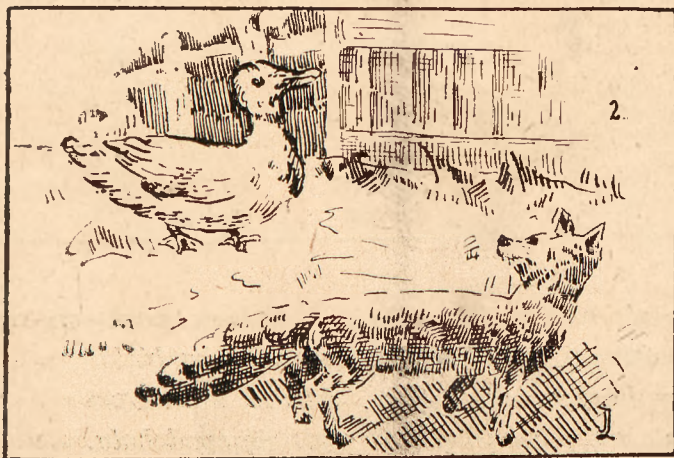
*Chciałbym przez czas dłuższy
przyglądać się tobie —
przyjm me zaproszenie,
przyjdź do mnie na obiad!*

*Na to mądra kurka:
— Mój ty rudy lisie,
ja się nie chcę znaleźć
na twoim półmisku.*



*Wiem, że w lisim ciele
chytra dusza siedzi,
więc dziękuję bardzo,
jestem po obiedzie!*

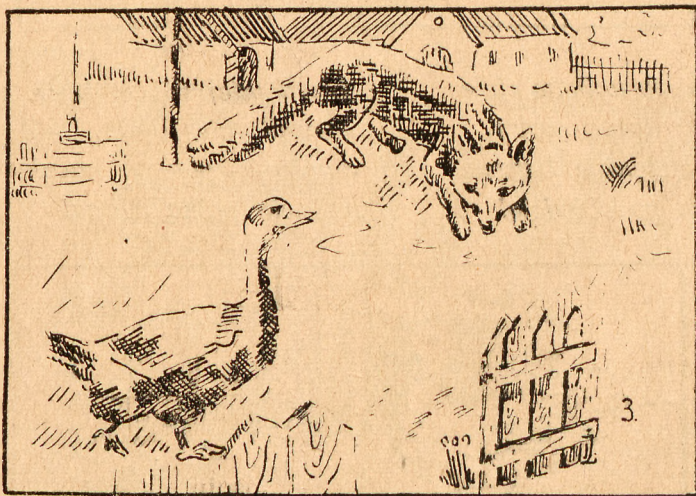
*Lisek odszedł smutny,
zwiesił rudy ogon,
nagle — patrzy: kaczką
człapie połą drogą!*



Bardzo się ucieszył:
— A! co za spotkanie!
Chodź, kaczuszko droga,
do mnie na śniadanie!

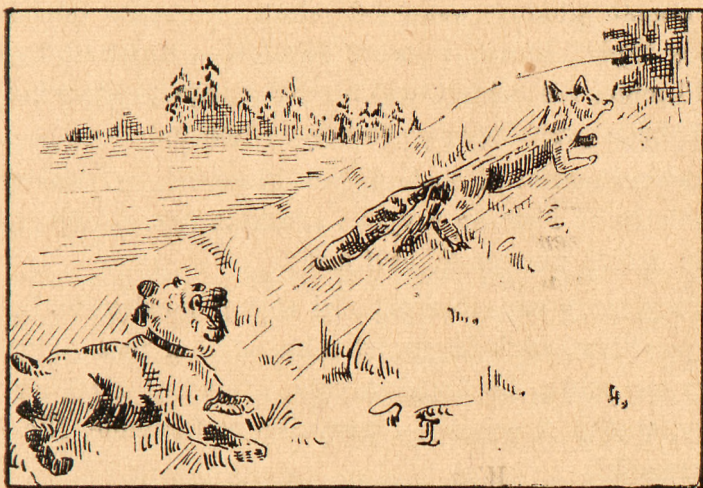
Masz prześliczny dziobek,	Nawet nie spojrzała
piórka — niczem pawie...	w jego stronę kaczątka.
chciałbym cię ugościć,	Poszedł dalej lisek
chciałbym cię zabawić!	z miną nieboraczka.

Wtem zobaczył gąskę
i do niej podbiega:
— W życiu nie widziałem
czegoś tak białego!



Chyba nie ma nigdzie
takiej drugiej gąski!
Bardzo, bardzo proszę
do mnie na przekąskę!

— Dobrze, pójde chętnie, —
gęga gąska biała,
dumna, że liskowi
tak się spodobała.



*No, i zjadłby lisiek
obiad — ani słowa!
Ale wierny Burek
gąskę wyratował.*

*Wraca lis do domu
ze zwieszoną kitą
i zębami tylko
w wielkiej złości zgrzyta.*

A. Rudawcowa

* * *

Lis i bocian.

Raz lis zaprosił bociana na obiad.

— Przyjdźcie do mnie, kumeczku, przyjdźcie, bardzo was proszę.

Bocian przychodzi a lis nalał rosółu na płaski talerz i mówi:

— Jedzcie, kumeczku, jedzcie. Bardzo was proszę. Bocian stuka po talerzu długim dziobem, stuka i ani kropelki schwycić nie może, a tymczasem chytry lisiek wychleptał językiem wszystko z talerza.

Bocian głodny wstał od stołu i rzekł, odchodząc: — Bóg zapłać, kumie, za wasz obiadek — a teraz przyjdźcie wy do mnie. Lis ucieszył się bardzo z tego zaproszenia i na drugi dzień przybiegł co prędzej do bociana.

Bocian ugotował doskonałych kluseczek na mleku, wlał je do dzbanka z wąską szyjką i zaprasza lisa: — Spróbujcie, kumie, moich kluseczek, jeśli łaska.

Przyjemny zapach rozchodzi się po powietrzu: lis mlaśkał językiem, zagląda do dzbanka, ale ani rusz — wsunąć głowy nie może. Obchodzi dokoła, zagląda i z tej i z owej strony, wacha, kręci się — wszystko nadaremnie. Nie liźnął ani kropelki.

A tymczasem bocian zapuścił do dzbanka długi dziób, wyłowił wszystkie kluski, mleko wypił, otarł dziób i rzekł do lisa:

— No, teraz z nami, kumie, kwita.

Lis spuścił nos na kwintę i poszedł do domu, jak zmyty. Jak ty komu, tak on tobie.



Piosnka o laleczce.

*Żem rok cały grzeczną była, przeto pod choinką mą
rączka Gwiazdora złożyła dla mnie ot laleczkę tą.*

*Skarbem dla mnie ta laleczka, ma pieśczoćka, szczęście me,
codzień ze mną do łóżeczka musi składać ciałko swe.*

*Nie szczędzę dla niej łaskotek, pieścę, ściskam, buzi dam,
a na koniec tych pieśczoćek taką dla niej piosnkę mam:*

„Cicho me maleństwo śpij, o aniołkach w niebie śnij!
Główkę na mym sercu złóż, śliczne swe oczęta zmróż!“
Gdy za kilkanaście latek szczęśliwą stanę się matką,
wówczas dla mych miłych dzieciątek będę szyła całkiem gładko
suknie, spodnie, fartuszczyki, by w czym chadzać no i spać
miały moje pieścizneczki... (o potomstwo trzeba dbać!)

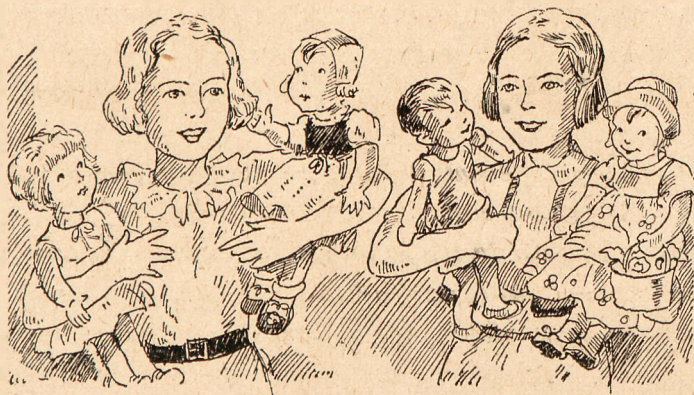
A najmłodszej mej Danusi, gdy chęci snu będzie brak,
kołysanka spać ją zmusi, bo zaśpiewam słodko tak:

„Cicho me maleństwo śpij, o aniołkach w niebie śnij!
Główkę na mym sercu złóż, śliczne swe oczęta zmróż!“
A gdy babcią już zostanę, głowę sprószy siwy włos,
czoło zmarszczkami zorane, zmieni mi się nawet głos.

Wnuczek bajkę chce o cudach: „Babciu, proszę, dalej mów,
O królownie, wielkoludach,“ więc mu ją opowiem znów.
Gdy, znużony, główkę skłoni do mych kolan, luby rak,
Wspomnień pieśń mi w uszach dzwoni, więc ją śpiewam
rzewnie tak:

„Cicho me maleństwo śpij, o aniołkach w niebie śnij!
Główkę na mym sercu złóż, śliczne swe oczęta zmróż!“

Kewis.



Ź nauki o ziemi ojczystej.**Cieszyn.**

1. *Widok z samolotu.* Z szybkością jaskółki wznosi się samolot w górę. Ziemia niknie pod nami, przedmioty na niej maleją. Domy stają się małymi pudełkami zapalek, drzewa drobnymi zielonymi kępkami. Nad nami rozpościera się niebo bez chmurki. Słońce błyszczy jaskrawo w nieuchwytnej taśmie śmigowej aż oczy bołą. Jesteśmy już 1000 metrów nad Cieszynem wysoko, maszyna przestaje się wznosić i zaczyna krążyć nad miastem.

Pod nami w dole błyszczą dachy domów. Ulice przecinają zbite bloki i rozłazą się na zewnątrz w uroczą zielen wiosek sąsiednich. Błyszcząca wstęga Olzy przecina miasto z południa na północ. Brzegi rzeki otulone są gęstymi zarostami. Olza wije się za miastem dalej ku północy szeroką doliną wśród kratkowanych pól, zielonych łąk i gęstwin leśnych i zanika w sienie północy, gdzie gęste dymy węglowej krainy zasłaniają nam dalszy widok.

Na południu widzimy siny, wysoki wał. To Beskidy. Góry te porozrywane są dolinami licznych rzek. Nasza Olza stamtąd wypływa. Po jej brzegach ciągnie się szereg wzgórz. Pokratkowana ziemia pstrzy się uroczym, pysznym kobiercem. Kolory opalu, szmaragdu i złota mienią się pod złotą zorzą wieczoru. Na polach krzątają się sylwetki ludzi i zwierząt. Urodzajne to pola, widać pilny mieszka tu lud cieżyński.

Ilen na północy brudzą niebo czarne chmury dymu. Są to dymy z kominów szybowych, to pył węglowy, to czarne królestwo węgla, to ostrawsko-karwińskie Zagłębie węglowe.

Okolice Cieszyna pofalowana jest łagodnymi wzgórzami; pomiędzy nimi wiją się zielone wstęgi, w których ukryte są potoki. Od Cieszyna na północ przechodzi powierzchnia falista w obszerną równinę.

Śliczna była ta jazda! Teraz obejrzymy sobie miasto z bliska. Miasto rozciąga się po obu brzegach Olzy. Na lewym brzegu jest

2. *Český Těšín* na obszernej równinie. Od mostu głównego prowadzi nas ulica Marszałka Stalina do przejazdu kolejowego. Ulicą Dworcową zdążamy na dworzec kolejowy. Wysokie nowoczesne kamienice upiększają tę ulicę; kilka ulic poprzecznych prowadzi nas na rynek imieniem Prezydenta Dr. Edwarda Beneša. Na obszernym kwadratowym placu wznosi się tu w środku śliczny nowoczesny ratusz.

Największy ruch panuje koło dworca. Oto nadjeżdża pociąg osobowy od Bogumina. Zazgrzytały koła, pociąg stanął. Z otwartych przedziałów sypią się ludzie z podróżnymi manatkami i zdążają szybko, skacząc przez tory kolejowe, ku głównemu wyjściu. Ścisk się powiększa, bo od Jabłonkowa nadszedł właśnie drugi pociąg a tam z góry nadjeżdża od Frydku trzeci.

Cieszyn jest ważnym węzłem kolejowym Frydek—Bielsko, Bogumin—Jabłonków łączą się poprzez Cieszyn z sobą.

Na Słowacyznę wywozimy węgiel z Karwiny, do Frydku idą trzynieckie wyroby żelazne. Z Ostrawy i Bogumina przechodzą przesyłki handlowe przez przełęcz jabłonkowską na Słowacyznę. Miasto *Český Těšín* jest ważnym punktem handlowym pomiędzy doliną Odry i dolinami Wagu oraz Dunaju.

To też Český Těšín korzysta z tego i miasto rozwija się pomyślnie. Ulica Dworcowa i Towarowa pełne są warsztatów ślusarskich, stolarskich oraz mniejszych fabryk na wyroby z drzewa i żelaza. Wielkie domy towarowe oraz Towarzystwa handlowe mają tu swoje magazyny i składy towarów. Na zachód od kolei wznoszą się piękne gmachy różnych urzędów i szkół, wzniesionych przed niedawnymi laty i górujących dlatego nad innymi modnym stylem, jak gmach Powiatowego Komitetu Narodowego, szkoła Prez. T. G. Masaryka, gmach gimnazjum i szkoły rolniczej.

Znakomite szosy rozbiegają się promienisto w stronę Ostrawy, Frysztatu, Frydku i Jabłonkowa, a szeregi ślicznych podmiejskich dworców wzdłuż tych ważnych dróg ciągną się daleko w bogatą zielenią sąsiednich, schludnych wiosek Żukowa, Świbicy, Mostów i Ligoty.

3. *Zebranie.* Widzieliśmy z lotu ptaka naszą śliczną, urodzajną ziemię cieszyńską. Zwiedziliśmy miasto. Lud cieszyński jest skromny, pracowity i wesołego usposobienia. Ileż to on wyśpiewa piosnek przy pracy na roli, przy szyciu, przy szkubaczkach w zimie, przy ciężkim kładziwie i kilofie! A jakież to śliczny ten strój cieszyński! Opisz go!



Ziemia rodzinna.

*Całym mym sercem, duszą dziecianną
kocham tę świętą ziemię rodzinną,
kocham te łany kłosem szumiące,
kocham te sady, kwiaty na łące.*

*Kocham skowronka, co wszystkich ludzi
równy ze świtem do pracy budzi,
kocham te góry, lasy i gaje,
rzeki potężne, ciche ruczaje.*

*Bo w tych potokach, wodzie u źródła
ty się przeglądasz, ojczyzno moja;
bo ty mię żywisz, jak własne dziecko,
więc cię też, ziemio, kocham nad życie.*

* * *

Bolko - Leszko - Cieszko.

Każdy na pewno dobrze wie, gdzie leży stolica Śląska Cieszyńskiego — miasto Cieszyn, które miało zostać założone w r. 810.

O założeniu tego miasta lud śląski opowiada sobie następujące podanie:

Było to bardzo dawno, bo więcej niż tysiąc lat temu, kiedy w kraju polskim panował książę Leszek. Należały do niego liczne ziemie, które pokryte jeszcze były w znacznej części ogromnymi lasami.

Razu pewnego zawołał Leszek swoich trzech synów i tak się do nich odezwał:

— Dobrze byłoby zbadać naszą krainę na zachodzie. Jesteście zdrowi i krzepcy, umiecie łuk napinać i władać oszczepem. Wybierzcie się tedy, weźcie ze sobą ludzi i zbadać nasze zachodnie rubieże!

Jeszcze z wieczora poczynili synowie przygotowania do podróży, a skoro ranek zaświtał, wybrali się w drogę. Jechali wszyscy w stronę zachodu, ale każdy inną wybrał drogę.

Minęło kilka tygodni. W dolinie nad Olzą, gdzie dziś leży Cieszyn, widać było jadącego z drużyną rycerza. To jeden z trzech braci, najstarszy z nich, Bolko. Drużyna przedzierała się z trudem wśród gąszczy i wiklin nadbrzeżnych. Wreszcie stanęła niedaleko wzgórza, gdzie dziś stoi zamek.

Ludzie strudzeni i spragnieni oglądali się za wodą. Patrzą, aż tu z pagórka biegnie mała struga ku dolinie Olzy. Ruszyli tedy za strugą i wnet znaleźli się przy pięknym źródle, bijącym z pod kamyków, na skraju niewielkiej polany. Pokrzepili się razem smaczną wodą, poczem rozłożyli się w cieniu drzew i posilali się chlebem i mięsem. Tu też spędzili noc.

Nazajutrz wyszedł Bolko ze zbudowanego naprędce szałas, aby rozglądać się po okolicy. Wtem od północy, z poza pagórka, dochodzą go dalekie głosy i rzenie koni. Podchodzi bliżej, głosy stają się coraz wyraźniejsze. Wreszcie rozwierają się gałęzie boru i na polanę wjeżdża kilku jeźdźców, a wśród nich jeden w książęcej szacie i zbroi.

— Ach to ty, Leszku! — zawołał zdziwiony i uradowany zarazem brat.

— Witaj, Bolku! Witaj! — odrzekł tamten, a zeskoczywszy z konia, uściśkał serdecznie brata.

Obaj podeszli potem do źródła i zaczęli opowiadać swoje przygody. Radość ich była wielka, ale byłaby jeszcze większa, gdyby i trzeci brat się zjawił. Ale kto wie, gdzie on teraz błądzi?

Bolko ujął róg i zatrąbił, potem Leszko na całe gardło zawołał:

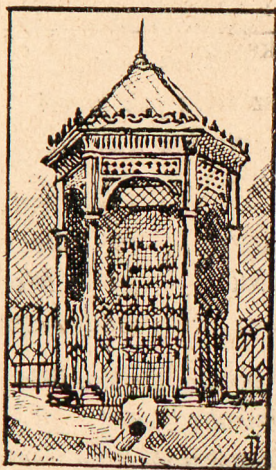
— Cieszku, bracie! hej! hej! — ale tylko echo wtórowało: heeej! heeej!

Za chwilę znów róg zagrał i rozległo się wołanie. Wtem wydało im się, że ktoś od wschodu im odpowiada. Nadstawiają uszu... i rzeczywiście... słyhać jakieś dalekie trąbienie, widocznie ktoś błądzi po puszczy. Obaj bracia dmą teraz w rogi — tamte odpowiadają im już znacznie bliżej. Po chwili usłyszeli trzask łamanych gałęzi, w gęstwinie ukazał się orszak jeźdźców: to trzeci brat, Cieszko!

Teraz wszyscy trzej bracia znaleźli się razem. Co za radość z tak dziwnego spotkania! Chwilę opowiadają znowu swoje przygody, wreszcie Bolko rzecze:

— Słuchajcie, bracia! Tu u tego źródła spotkaliśmy się szczęśliwie, trzeba to miejsce upamiętnić! Patrzcie, jaka tu piękna okolica! Radzę, byśmy na pamiątkę tego niezwykłego spotkania zbudowali w pobliżu zamek i gród tu założyli.

— Zgoda, zgoda! — odpowiedzieli Leszko i Cieszko.



„Bracka Studnia.“

Miejsce zaraz znaleźli na stromym, skalistym pagórku nad rzeką, niedaleko źródła. Wkrótce stanął tam warowny gród, a w środku zamek. Gród ten nazwali bracia Cieszyнем. Później ludzie pobudowali w pobliżu domy, zaczęli się osiedlać kupcy i rzemieślnicy. Powoli z małej osady powstało piękne miasto.

Źródło, przy którym spotkali się trzej bracia, nazwano „Bracką Studnią“. Istnieje ona do dziś dnia. Nakryta jest budką z blachy, w której na ścianach opisane jest powyższe podanie w trzech językach: polskim, łacińskim i niemieckim.

Według czytanki.

* * *

Pieśń o Królowej Wandzie.

*„Leży Wanda w naszej ziemi, A Wisetka pod Krakowem
co Niemca nie chciała . . .“ pluszcze falą z cicha,
Tak śpiewają młodzi, starzy, dawne dzieje opowiada,
śpiewa Polska cała. i szemrze i wzdycha:*

*— Znałam ci ja księżnę Wandę,
jako nikt na świecie.
Dobra była jak anieli,
a piękna jak kwiecie.*

<i>Mądrość miała jako starcy,</i>	<i>Przychodziła na me brzegi</i>
<i>jak z chramu kapłani,</i>	<i>ta królewna biała,</i>
<i>a tak Polskę miłowała,</i>	<i>że ją Niemiec chce za żonę,</i>
<i>że zginęła dla niej.</i>	<i>srodze narzekala.</i>

*I do bogów się modliła,
i śpiewała pieśni,
co je górskie echa grają
i ptaszkiwie leśni.*

*Aż raz z płaczem zawołała: Więc przyjąłam księżną Wandę
„Ma wróg lud mój dręczyć, w swoje wodne łono,
wolę sama na ofiarę ale mi ją wnet wydarto,
Wiśle się poświęcić . . .“ w ziemi pogrzebiono.*

*Oj, płakali wtedy ludzie
za nią łzy rzewnymi
i śpiewają dotąd: „Leży
Wanda w polskiej ziemi!“*

Jak się co pisze?

Mała Basia nie wiedziała,
jak się pisze m ó j,
czy o z kreską, czy bez kreski.
Więc spytała się Tereski.

Gdy Tereska pomyślała, Ale Basia nie wiedziała,
jak się pisze m ó j, jak się pisze t w ó j.
krótko Basi powiedziała: Wandzia z tyłu jej szeptała:
„Chyba tak, jak t w ó j!“ „Tak samo, jak s w ó j!“

Ale Basia nie wiedziała,
jak się pisze s w ó j.
Choć jej Janka doradzała:
„Napisz tak, jak z d r ó j!“

Ale Basia nie wiedziała, A że Basia nie wiedziała,
jak się pisze z d r ó j. jak się pisze s ł ó j,
Więc jej Gienia radę dała: więc do Pani skierowała
„Zdrój — to tak, jak s ł ó j!“ ciężki kłopot swój.

Pani Basię zrozumiała.
Na tablicy napisała:
„Chcesz, by znikła troska twoja,
zobacz, co jest w środku sł-o-ja!“

Teraz Basia wie,
jak co pisze się:
zdrój — jak słój,
swój — jak zdrój,
twój — jak swój.

Ale może wy nie wiecie,
jak się pisze m ó j ?

St. Dobraniecki

1. Napisz podług wzoru mój — moje, twój — —, swój — —, zdrój — —, słój — —!

2. Wypisz z wierszyka imiona własne!

3. Napisz 5 imion własnych chłopców!

Na literę K.

— Raz na lekcji nauczycielka zapytała:

— Powiedźcie mi, co rośnie w ogrodzie albo w polu i zaczyna się od litery k?

— Kwiaty, proszę pani, kartofle, kapusta!

— I jeszcze co?

— I kmin — dodała Julia, która bardzo lubi zupę kminową.

Potem ucichło. Dzieci nie mogły nic więcej wymyślić. Wtedy zerwał się z ławki gruby Kuba.

— Ja jeszcze coś wiem na k. To w polu rośnie. Ale ja tak od razu nie powiem. Niech oni zgadują.

— Mów, Kuba, mów — proszą dzieci.

I Kuba mówi:

— Całe zielone. Kule na tym czerwone.

Dzieci się zdziwiły. Co to może być? Kule czerwone?

— Ja wiem! — wyrwał się Waluś. — To burak! Z wierzchu ma zielone liście, a w ziemi siedzi czerwona kula.

— Przecież burak nie jest na k — śmieje się Kuba.

— Prawda. Burak ma k, ale na końcu.

Myślą dzieci, myślą. To trudna zagadka.

— Kuba, powiedz inaczej, bo nie zgadniemy.

Kuba pomyślał chwilę i mówi inaczej:

— Na czerwone kulki zlatują się pszczołki, a to zielone będzie pasza dla koni.

Teraz wszystkie dzieci zgadły zagadkę Kuby.

1. Ulep z gliny kilka warzyw. Wytnij je z papieru. — 2. Wypisz z czytanki wszystkie wyrazy na „k”, oznaczające to, co rośnie w ogrodzie. — 3. Zapisz zwierzęta na „k” i powiedz o każdym, co robi lub jakie jest. — 4. Wypisz kilka wyrazów z pisemka z „dz”.



Władysław Chobot, Nowy Bogumin. Dużo musisz popracować, byś się nauczył dobrze pisać. Ale przy dobrej chęci wszystko pójdzie.

3. klasa szkoły ludowej — *Zbigniew Nowacki* w Trzynie. Za serdeczne pozdrowienia i za miły list dziękuje Redakcja.

Helena Szotkówna. — Nie zapomnij w przyszłości napisać, skąd, z jakiej szkoły i klasy jesteś.

Zagadki.

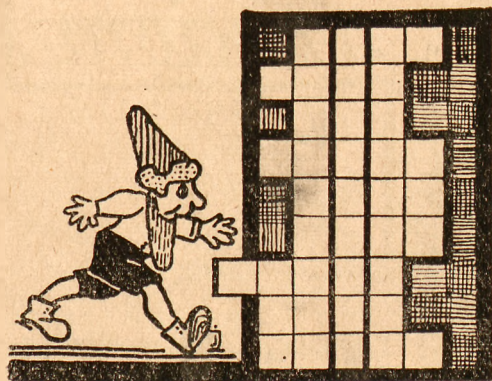
Jeśli się składam z trzech liter, —
szukaj mnie na głowie zwierzęcia;
jeśli mi dodasz literę na początku, —
szukaj mnie u wejścia do domu.

(róg — próg)

Nie ma skrzydeł, a pędzi górą,
nie ma rąk, a wyrzywa drzewa,
i ust nie ma, a smutną pieśń śpiewa.

Biały jak śnieg, w ustach się rozplywa,
Dzieciom w nagrodę dawany bywa.
Mogę być z ciasta, znają mnie święta —
mogę być żywa — kocham wnuczeta.

Mieszka wśród lasów, jest chytry i dziki,
dusi koguty, kury i indyki.



1. Imię żeńskie.
2. Imię męskie.
3. Masz na głowie.
4. Wejście do domu.
5. Czynność krawca
(bezokolicznik dok.)
6. Jest w każdym lokalu.
7. Imię męskie.
8. Znajdziesz u wozu.
9. Rośnie na łąkach.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK.

Z nr. 1.: Słonko, słonko. Kreda, tablica; w kurniku są
4 kury, mucha, chmura.

Z nr. 2.: Kos, los, sos, nos; oczy; drzewo owocowe.

Wydawca: Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji
Odpowiedzialny red.: Adam Kubala, dyr.szk.wydz., Č. Těšín, Čapková 37
Redakcja i administracja: Tow. Naucz. Pol., Český Těšín, Cihelní 39
Wykonano w drukarni H. Lüdemann pod zarz. nar. w Českém Těšíně